BORYS PASZKIEWICZ
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Instytut Archeologii
Lublin

HENRYK PROBUS MIĘDZY HISTORIĄ, ARCHEOLOGIĄ I MITOLOGIĄ
PRÓBA PODSUMOWANIA

Odpowiednikiem sporu o pierwszeństwo jajka i kury – sporu *par excellence* historycznego, skoro tyczącego *origines* drobiu – jest odwieczna już kwestia roli jednostki w historii. Wiemy wszak już od mistrzów naszych mistrzów, że społeczeństwo, że gospodarka, że kultura, że tekst wreszcie jest materią, nad którą wypada się historykowi pochylić. Biografistyka uchodzi za zajęcie płochę, ocierając się o podglądać i plotkę. A przecież każdy historyk lubiący swój zawód (a mówiąc „history” mam oczywiście na myśli przedstawicieli nauk historycznych *sensu largo*, zatem także archeologów i historyków sztuki, a nawet siebie niegodnego) przeżył choć raz dreszcz podniecenia, łącząc za rękę, wydobywając spod warstw kurzu, humusu, werniksu czy patyń – osobę. Istniejącą nigdy, mając swoje emocje i chwile zniecierpzenia, momenty bólu i przebłyski szczęścia, marzenia i rozczarowania. Nie jest istotne, czy potrafimy się tej osobie nadać imię. Nie znamy też niezdworowego podniecenia podglądacza – raczej satysfakcję z podania komuś ręki.

Dlatego nic dziwnego, że znalezienie w wykopie archeologicznym jednego tylko przedmiotu, ale za to tak blisko związanego z osobą jak pieczęć, ściągnięto w ciepłe dni majowe do Wrocławia w progi Instytutu Archeologii Uniwersytetu Leopoldinańskiego przy ulicy Szewskiej grono badaczy przesilenia. I to grono międzynarodowe – choć tylko w najmniejszym koniecznym do prawdziwości tego przygotowania stopni, bo wbrew zamiarom organizatorów nie gościmy reprezentantów historiografii czeskiej. Bezchmurne niebo i piękniejsz, z dzisiaj do dzisiaj Wrocław nie zdolne stworzyć pokus silniejszych niż chęć podania rękę zmarłemu ponad siedem wieków temu księciu i nie wywabiły nas z sali obrad. Dotychczas tylko raz miałem sposobność uczestniczyć w konferencji, w której wszyscy zapowiedziani w programie referenci stawili się i wygłosili referaty na zadeklarowane tematy w przewidzianym przez organizatorów czasie. Było to na jednej z najszacowniejszych uczelni świata i odbywało się z okazji jubileuszu dziewięćdziesięciolecia jednego z najszacowniejszych jej profesorów. Dziś mam taką okazję ponownie. Co prawda, pewnym kompromisem z rzeczywistością jest nasz aktualizowany do ostatniej chwili program, ale widzymy, że Henryk Probus nawet po tydle latach budzi respekt – przynajmniej uczonych.

W ciągu dwóch dni wysłuchaliśmy dwunastu referatów. Niejednokrotnie zauważono, że dobra liczba jako fundament poznania – dwunastu apostołów niesie światu Dobrą Nowiną a dwunastu gniewnych ludzi dogrzebało się prawdy materialnej pod narastaniem pozorów i uprzedzeń. Niezależnie od rozmieszczania w programie można referaty te podzielić między trzy nuty. Pierwszy z nich, najobfity, to panorama historyczna. Oczywiście nie jest ona tylko tłem, bo bohater naszego spotkania należał do osób kształtujących dzieje i przebiegu owej interakcji między księciem a jego czasami jest pasjonującym przedmiotem badań. Drugi nurt to pomięki księcia, w dziewiętnastowiecznym sensie tego słowa, zatem materialne pozostałości jego osoby. Trzeci wreszcie – to charakterystyka tej osoby. Nie jest to podział całkowicie rozłączny, bo przecież i działo i pomięki charakteryzują postać, a możliwe do przeprowadzenia ze względu na przewodnie wątki rozpatrywane w referatach tematyki.

W pierwszym nurcie, bezpośrednio rozwijającym tytuł naszej konferencji, dzięki Jerzemu Piekalskiemu ujrzeliśmy się na ogromnym placu, o rozmiarach mniej więcej 180 na 220 metrów, zajętym przez kilka rzędów murowanych i drewnianych kramów, częściej...
ściowo pokrytym drewnem i kamieniami, i otoczo-
nym oplotkami, za którymi kryją się niewielkie, drewn-
niane i ceglane, zapadłe w ziemię domki. Sporo się
tu buduje, nowo wznoszone domy już tylko z cegły,
coś większe.

Ten spokojny, niemal sielski obraz rozwijającej
się od stu lat i krzepnącej z każdym rokiem osady,
został mocno skontrowany referatem Winfrieda
Irganga, który wprowadził nas na front jednego z
najzaciąskich konfliktów politycznych w Polsce 2.
połowy XIII w. A przecież dowiedzieliśmy się, że
był to jeden z wielu podobnych konfliktów wiązą-
cych się z samoświadomością praw i obowiązków
uczestniczących w nich stron, w którym ani dzisiaj-
sze racje nie dają dobrych kategoriów opisu, ani ska-
żone anachronicznymi stereotypami interpretacje
tradycyjnej historiografii nie przynoszą zrozumienia
istoty wydarzeń. A przecież, jakby na przekór tej
konstatacji, w miejscu dziedzictwosłowiańskiego ste-
reotypu germanizadora (vel oredownika niemcyzny,
zależnie od optyki) i dwudziestowiecznego schematu
brońcy niemieckiego państwa przed uroszczeniami
kościelnego możnowładcy, słuchaczowi nasuwa się
tu nowy stereotyp: pobożnego antykwaryka? Referat
Sławomira Gawlasa przyniósł szeroką perspektyw
przemian funkcjonowania władzy książęcej i struktur
przez nią kierowanych na tle przeobrażeń pojęć politycznych epoki.

Ale przecież miasto było cały czas obecne w na-
szych rozważaniach. Jakby na przekór pojawiającym
się w trzecim z wymienionych nurtów charakterystyk
szlachcicu-marzycielu, Mateusza Golińskiego poka-
zał politykę miejską Henryka Probusa jako bardzo
konkretną a nawet perspektywiczną, niekoniecznie
obliczoną na doraźny zysk. Być może – o czym próź
no domniemywać ze względu na brak źródeł – ta
dwoistość charakteru działań księcia wiązała się z
obecnością w jego otoczeniu kompetentnego dorad-
cy ekonomicznego. W referacie Artura Boguszewi
ca z kolei mieliśmy możliwość obejrzeć książęce
zamki, budowle tyleż używane, co należące do sfe-
ry prestiżu i kultury rycerskiej.

Miejsce Ślaska na mapie kulturalnej Europy –
mapie opisującej tak szkoły, jak dwory pielegnujące
rycerską kulturę, i klasyfikowana, obserwujące
nowy model dworów – pokazał Henryk Samsonowic
. Miejsce to w znaczącej mierze na pewno wy-
znacone było przez pozycję gospodarczą tej kra
iny, ale także przez zmieniające się w skali kontyn-
entalnej warunki polityczne. Jak zobaczyliśmy pod
czas tej konferencji, między tak określoną pozycją
Śląska a dążeniami i dokonaniami jego władcy ist
niej bezpośrednia więź.

Pamiątki po człowieku – przedmioty, których
używał i które po sobie pozostawił – oczywiście inne

są w przypadku księcia niż w przypadku pisarza lub
dobroczynny. Pомнikami księcia – jego władzy i jego
osoby – są pieczenie, monety i fundacje. Referat
Rościsława Żerelika odniósł się bezpośrednio do
pierwszej przyczyny naszego spotkania – mogliśmy
osadzić nowo znalezioną pieczęć księcia w kontek-
ście wiedzy o znanych dotychczas pieczęciach Hen-
ryka IV. Wynik tego zabiegu okazał się zresztą nie
jednoznaczny, a znaleziony zabytek, choć pozworn
oczywisty, przyniósł wiele pytań i wywołał żywą dys
kusję. Niestety, reprezentacja księcia na monetach
ciągłe nie dorównuje tej znanej z pieczęci, ale – jak
sądzę – nawet nieprzekonane do wniosków mojego
referatu będą przynajmniej pokrzeszeni wskazaniem
możliwości rozpoznawania brakteatów naszego boha
tera w przyszłości.

W przeciwieństwie do pieczęci i monet, które
raz wykonane – pozostają na ogół niezmienione w
swym kształcie i wymowie, dzieła plastyczne a zwłaszcza architektoniczne wiodą być dynamiczne. W refe-
racie Romualda Kaczmarka ujrzeliśmy losy pomen
ka nagrobkowego władcy: interpretowanego, reinterpret
owanej i przetworzonego. Można zna
ważać, że szczególnym rodzajem pośmiertnego
żywota księcia jest właśnie życie pomników jego chwały i pobożności.

Hipotetyczną pamiętka po księciu Henryku może
być też antropomorficzna figura szachowa, kolejne
niezwykle znalezisko z badań archeologicznych na
placu Uniwersyteckim. Tak w każdym razie sugerują
nam Krzysztof Wachowski i Jacek Wińkowski. Choć
związek figurki z dworem Henryka IV nie jest jed
nozna,
rozmyślić sama wyjątkowość znale
zisk tego rodzaju, jaką ukazali nam autorzy, kazać
się domyślić księążęcego pochodzenia zabytku i z
kolei pozwala na przypuszczenia dotyczące gry w
szachy w książęcym zamku. W sumie, w świetle tego,
co wiemy o kulturze rycerskiej i uczestnictwie w niej
książąt i jego otoczeniu, sam fakt gry w szachy w tym
środku nie może zdziwić (stereotyp rycerza gra
ującego w szachy wszak stał się nawet motywem prze
wodnim jednego z najwybitniejszych dzieł sztuki
minionej stuleci). Istotny jest jednak poziom artystyczny
zabytku, dający bardzo wyraźne świadectwo o kręgu ludzi posługujących się takimi przedmiotami.

W nercie trzecim, najbardziej bezpośrednio od
noszącym się do osoby księcia Henryka Czwartego,
dotarliśmy niemal do progu dociekań nad inteli
gencej w emocjonalną naszego bohatera – chęć nie
oczekiwaniu nawet dla autorów tych wystąpień. Re
ferat Tomasza Jurka o planach koronacyjnych Hen
ryka Probusa dał nam zupełnie nową perspektywę dla
pozornie dobrze znanych spraw, a nade wszystko dał zarys charakterystyki księcia. Charakterysty-
ki dość zaskakującej, nie zwykleśmy bowiem dostrzegać marzeń władców tego świata. Ukazany w tym referacie – nie wiemy, realny czy fabularny – motyw odkrycia przez godnego królestwa władę skarbu w murze świątyni ma więcej egzemplifikacji. Nie wiadomo wszakże, jaki wysłannik niebios w 1547 r. pokazał Iwanowi Groźnemu, święto ukoronowanemu na caru, gdzie należy kuć w ścianie Soboru Sofijskiego w Wielkim Nowogrodzie, by „posypały się stare sztaby, i grzywnowe, i półtynowe, i rubl owe, i nasypał je na wozy i poślał do Moskwy”. Jacek Witkowski zajął się inną legendą Henryka Probusa, niedotykającą jego ambicji politycznych, lecz cech rycerskich. I tym razem spod dawnych, ugruntowanych opinii okazała się zaskakująca rzeczywistość.

Rezultatem naszego spotkania jest obraz niepozbawiony wprawdzie luk, ale złożony i szeroki, obejmujący władzę, jego środowisko i jego ziemie. Po-


---

1 V. L. Ianin, Berestianye gramoty i problema proiskhodzhen-
nia novgorodskoi denezhnoi sistemi XV v., Vspomaga-
tel’nye istoricheskie distsipliny, t. III, Leningrad 1970, s. 159.